

Protokół Nr XXVI/2016
sesji Rady Miejskiej w Tarnowskich Górach w dniu 20 października 2016 r.,
w sali sesyjnej tarnogórskiego Ratusza
od godz. 11:00 do godz. 12:40

1. Otwarcie obrad sesji.
2. Projekt uchwały w sprawie nadania tytułu Honorowego Obywatela Miasta Tarnowskie Góry Biskupowi Adamowi Wodarczykowi.
3. „Sens polskiej historii” – wystąpienie wprowadzające prof. dr hab. Andrzeja Nowaka.
4. Wystąpienie Przewodniczącego Rady Miejskiej w Tarnowskich Górach.
5. Wystąpienie Burmistrza Miasta Tarnowskie Góry.
6. Projekt uchwały w sprawie uczczenia 1050. rocznicy Chrztu Polski.
7. Zamknięcie obrad.

Ad. 1

Przewodniczący Rady Miejskiej – Tomasz OLSZEWSKI wydał komendę „SZTANDAR WPROWADZIĆ” oraz chwilą skupienia otworzył obrady XXVI sesji Rady Miejskiej w Tarnowskich Górach.

Następnie na podstawie listy obecności, **Przewodniczący Rady Miejskiej – Tomasz OLSZEWSKI** stwierdził prawomocność obrad i powitał przybyłych na sesję gości, m.in.:

- Burmistrza Miasta Arkadiusza CZECHA wraz z kierownictwem Urzędu miejskiego,
- Radnych Rady Miejskiej w Tarnowskich Górach,
- Przedstawicieli parlamentu,
- Przedstawicieli duchowieństwa,
- Przedstawicieli Starostwa Powiatowego i Rady Powiatu,
- Przedstawicieli wojska, straży pożarnej, aresztu śledczego oraz policji,
- Dyrektorów, Kierowników jednostek organizacyjnych Gminy, samorządowych instytucji kultury, podmiotów gminnych, naczelników wydziałów Urzędu Miejskiego,
- Przedstawicieli związków zawodowych, przedsiębiorców, pracodawców, spółdzielców i innych podmiotów gospodarczych,
- Przedstawicieli mediów i lokalnej prasy,
- wszystkich innych przybyłych gości, w tym szczególnie prof. Andrzeja NOWAKA.

Prof. dr hab. Andrzej NOWAK jest kierownikiem Zakładu Historii Europy Wschodniej i Studiów nad Imperiami XIX-XX wieku w Instytucie Historii PAN, kierownikiem Zakładu dziejów Europy Wschodniej w Instytucie Historii UJ. Specjalizuje się w zakresie historii politycznej i intelektualnej Europy Wschodniej, studiów nad pamięcią europejską oraz badań porównawczych nad imperiami.

Wykładał historię Polski i Rosji na uniwersytetach amerykańskich, angielskich, kanadyjskich, jak również m.in. w Brnie, Tokio, Dublinie. Był członkiem polsko-rosyjskiej Komisji Historycznej PAN-RAN, kolegium redakcyjnego „Kwartalnika Historycznego”, „Dziejów Najnowszych” a także redaktorem naczelnym „Studiów z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”. Od 1980 roku jest zaangażowany w działalność publicystyczną w ramach drugiego obiegu. W stanie wojennym współorganizował tzw. WUJ-a (Wolnego UJ), prowadzącego wykłady dla grup robotniczych; współpracował z Chrześcijańskim Uniwersytetem Robotniczym zorganizowanym przez ks. Kazimierza Jancarza w Nowej Hucie. W latach 1988-1994 był sekretarzem redakcji, a następnie redaktorem naczelnym, wywodzącego się z „podziemia” dwumiesięcznika „Arcana”. Opublikował 34 książki, a także blisko 200 artykułów i recenzji naukowych. Obecnie jest członkiem Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP – Sekcja: Kultura, Tożsamość Narodowa i Polityka Historyczna.

Listy obecności stanowią załącznik do niniejszego Protokołu.

Przewodniczący Rady Miejskiej – Tomasz OLSZEWSKI poinformował, że 19 października br., wpłynął wniosek Przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego XV Sympozjum Tarnogórskiego Stanisława KOWOLIKA, o udzielenie głosu w trakcie uroczystej sesji Rady Miejskiej i powiedział, że zostanie on udzielony w końcowej jej części.

Ad. 2

Kolejnym punktem porządku obrad był projekt uchwały w sprawie nadania tytułu Honorowego Obywatela Miasta Tarnowskie Góry Biskupowi Adamowi Wodarczykowi.

Przedmiotowy projekt uchwały przedstawił wraz z uzasadnieniem, w imieniu wnioskodawców - **Radny Tadeusz TORBUS**.

Przewodniczący Komisji ds. RODZINY, ZDROWIA I SPRAW SPOŁECZNYCH – Tadeusz TORBUS powiedział, że Komisja pozytywnie zaopiniowała przedmiotowy projekt uchwały.

Przewodniczący Komisji Praworządności i Bezpieczeństwa – Tadeusz STASIAK

powiedział, że projekt uchwały zyskał pozytywną opinię Komisji.

Przewodniczący Komisji ds. KULTURY I SPORTU – Grzegorz WALOSZCZYK, poinformował o wydaniu przez Komisję pozytywnej opinii do przedmiotowego projektu uchwały.

Wobec braku chętnych do dyskusji **Przewodniczący Rady Miejskiej – Tomasz OLSZEWSKI** poinformował, że głosowanie odbędzie poprzez podniesienie ręki i przystąpił do procedury głosowania projektu uchwały w sprawie nadania tytułu Honorowego Obywatela Miasta Tarnowskie Góry Biskupowi Adamowi Wodarczykowi.

Głosowanie:

20 Radnych „za”, 0 Radnych „przeciw”, 0 Radnych „wstrzymało się od głosu”

Rada Miejska podjęła UCHWAŁĘ Nr XXVI/309/2016 w sprawie nadania tytułu Honorowego Obywatela Miasta Tarnowskie Góry Biskupowi Adamowi Wodarczykowi.

Uchwała stanowi załącznik do niniejszego protokołu.

Przewodniczący Rady Miejskiej – Tomasz OLSZEWSKI poinformował, że Biskup Adam Wodarczyk wyraził wolę przyjęcia nadanego Mu tytułu, który zostanie oficjalnie wręczony 11 listopada br., w trakcie uroczystości wręczenia nagród „Srebrnego Skrzydła” w Pałacu w Rybnej.

Ad. 3

„Sens polskiej historii” – wystąpienie wprowadzające prof. dr. hab. Andrzeja NOWAKA.

„Szanowni Państwo, bardzo serdecznie dziękuję za ten zaszczyt, jakim jest możliwość mówienia do Państwa, przedstawienia tematu, związanego z wielkimi rocznicami, pytaniem o sens polskiej tożsamości, polskiej historii, w tym pięknym miejscu, w uroczystej chwili nadawania tytułu Honorowego Obywatela Miasta Tarnowskie Góry, jednemu z zasłużonych mieszkańców tego grona – Biskupowi Wodarczykowi. Myślę, że jest to bardzo dobre wprowadzenie – jeżeli można tak powiedzieć - do refleksji nad sensem polskiej historii, bo tego dotyczyć ma moje dzisiejsze wystąpienie.

Spotykamy się w momencie, kiedy rozmaite rocznice historyczne właśnie przypadają w tych dniach. Przypomnę, minął właśnie 16 października - kolejna, 38. rocznica wyboru Karola Wojtyły na papieża, a jesteśmy przed 22 października, który inauguruował,

ten tak ważny - nie tylko dla Polski i dla świata, ale także dla miejsca Polski w świecie, dla rozumienia sensu polskiej historii i godności w świecie - pontyfikat. Wczoraj minęła rocznica porwania /najprawdopodobniej wczoraj, choć nie wiadomo czy tego samego dnia to się stało/ i śmierci błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki. Jesteśmy, oczywiście, w roku obchodów 1050. rocznicy Chrztu Polski, zarazem początku historii Polski, a przygotowujemy się, do także bardzo ważnej rocznicy /wiele uwagi jej poświęca Pan Prezydent Andrzej Duda i Narodowa Rada Rozwoju, w której mam zaszczyt brać udział/, okrągłej, setnej rocznicy odzyskania niepodległości – już wkrótce, już za dwa lata.

To wszystko sprzyja postawieniu pytania, czy powinniśmy pamiętać? Dlaczego powinniśmy pamiętać? To pytanie nie jest pytaniem retorycznym, tzn. nie jest pytaniem, które stawiamy sobie ot, tylko tak, żeby pobawić się tą formą, ale dlatego, że tak wiele we współczesnym świecie tendencji, skłonności kultury masowej, przyspieszonej komunikacji, w której liczy się tylko bieżąca sekunda, kliknięcie tego coraz szybszego traktowania zegaru w komputerze, co sprawia wrażenie, że nie ma żadnej ciągłości, że liczy się tylko ten moment. Bardzo wielu ludzi ulega tej presji chwili bieżącej. Ulega jakiemuś poczuciu nieważkości w czasie, jak byśmy się tylko od chwili odbili, przesuwali z nicości do nicości. Niektórzy odnajdują w tym nawet pocieszenie. Uważają, że jest to rodzaj wolności: uwolniliśmy się od ciężaru tradycji. Ale najbardziej dramatycznym symbolem tego rodzaju wolności jest dla mnie nowe, upowszechniające się w Zachodniej Europie zjawisko. Przepraszam, że o niej powiem, to drastyczna rzecz, ale ona jest jakąś kwintesencją, istotą tego zagrożenia. Otóż organizuje się w tych - jak żeśmy to do niedawna nazywali – krajach najwyżej zaawansowanych cywilizacyjnie, tak zwane mastectomy parties. Spotykają się młode dziewczęta, kobiety, które same, dobrowolnie pozbawiły się zabiegami chirurgicznymi /przy pomocy lekarzy/ narządów rodnych, żeby nie mieć dzieci i gwarancję, że nigdy nie zajdą w ciążę. One chcą żyć wyzwolone, bez poczucia dziedziczenia. Nie przekażą nikomu życia i to jest ich powód do dumy, do szczęścia, do wyzwolenia. One wyzwoliły się z łańcucha pokoleń; będą ostatnie w tym łańcuchu. Myślę, że ta dramatyczna pogoń za ułudą szczęścia, polegającego na wyzwoleniu wszelkiego związku z innymi, skupienie wyłącznie na sobie i na chwili bieżącej, w której postrzegamy swoje interesy, zmusza do zastanowienia, czy rzeczywiście możemy tak żyć, jakbyśmy byli tylko tą bieżącą chwilą i tylko my sami liczylibyśmy się w tej chwili?

Otóż, to jest właśnie punkt wyjścia do refleksji nad znaczeniem historii, szerszej historii, która nas kształtuje. Życia nie daliśmy sobie sami, to jest oczywiste, ktoś dał nam to życie. To jest powód do refleksji nad znaczeniem rodziny, w której to życie było kształtowane. Ale sens naszej tożsamości, naszego myślenia, naszego odczuwania, kształtuje nie tylko rodzina, ale także druga wspólnota naturalna - jak o tym mówił święty Jan Paweł II, w swojej ostatniej książce „Pamięć i tożsamość”. Wspólnota, którą jest naród.

Dlaczego ta wspólnota ma także znaczenie? Bo to w niej rozwijają się pewne elementy, bez których nie jesteśmy w pełni ludźmi.

Jakie to są elementy? To język, którym mówimy. Ja mówię tym językiem, Państwo ten język rozumiecie. Potrafimy wyrazić tym językiem wszelkie uczucia, myśli, które są dla nas ważne. Bez tego języka byłibyśmy nie w pełni ludźmi. Tych języków jest wiele, bardzo różnych, ale większość z nas ukształtowała się w języku, który powstaje od tysiąca lat tutaj, na tej ziemi, począwszy od słów, które kiedyś zostały zapisane w Księdze Henrykowskiej. Oto pierwsze zdanie w języku polskim w niej zapisane: „Daj ac ja pobruszę, a ty pocziwaj” – piękne słowa męża wypowiedziane do żony, by ta odpoczęła, a on pomieili za nią. To oczywiście jeszcze bardzo prymitywnie brzmiące słowa, w prymitywnym sensie rozwoju samej leksykalnej strony języka, ale przecież od nich przez kolejnych twórców, przez anonimowego twórcę „Bogurodzicy”, przez twórców pierwszych statutów pisanych w języku polskim, poprzez twórcę prawdziwego cudu języka polskiego, jakim był Jan Kochanowski, który nawet stworzył ten fenomenalny giętki język, którym tyle potrafił powiedzieć, wyrazić; aż po Adama Mickiewicza, po Bolesława Leśmiana, po współczesnych, XX - wiecznych twórców tego cudownego narzędzia kontaktu między nami i ze światem. Kiedy zastanowimy się chwilę, zrozumiemy, jak wiele mamy do zawdzięczenia tej ewolucji, tej pracy pokoleń, pracy kulturowej i jednocześnie, jak wiele mamy do zawdzięczenia tym, którzy obronili prawo do używania tego języka wśród innych języków.

Przecież nie zawsze było nam dane w sposób swobodny tym językiem mówić. Niejednokrotnie w historii zdarzało się, że próbowano nam tę tożsamość związaną z ciągłością kultury, z ciągłością języka – zabrać, zabronić, zakazać. Wtedy pojawia się drugi element w naszej historii /podobnie, jak w historii każdego narodu - ale my odczytujemy go w historii naszego narodu/, element niezbędny, obok kultury i czytelnego dla wszystkich znaczenia naszego języka.

Otóż drugim elementem, który odnajdujemy w historii, który jest potrzebny w naszym życiu, żebyśmy mogli to życie godnie spędzić jest odwaga. Odwaga potrzebna do obrony własnego domu, żeby ktoś nie przyszedł i nie urządził tego domu nie po naszymu. Nie zabrał tego, co budowaliśmy sami i co dziedziczyliśmy po naszych przodkach i nie nakazał nam nowego, zupełnie obcego naszym przyzwyczajeniom, naszemu sposobowi rozumienia świata, nie nakazał nam zupełnie nowej organizacji życia. Do tego potrzebna jest odwaga. Można oczywiście uznać odwagę za przeżytek. Powiedzieć: doświadczyliśmy takiej reakcji płochliwej, zrozumiałej z jednej strony, bo przecież odwaga ma swoją cenę, bardzo dużą cenę, jaką doświadczyliśmy nieraz w naszej historii. Ale warto zastanowić się nad alternatywą.

Otóż dwa lata temu, kiedy nastawały pogłoski o możliwości rozszerzenia się wojny, którą Rosja wytoczyła swojemu sąsiadowi - i naszemu jednocześnie sąsiadowi – Ukrainie, dalej na zachód w kierunku Polski, wtedy pojawiły się dyskusje w polskiej prasie, w polskich

mediach. Dyskusje, w których przepytywano rozmaitych przedstawicieli życia publicznego, tzw. celebrytów, co zrobicie, jeżeli ta wojna dotarłaby do granicy polskiej? Odpowiedzią niejako promowaną przez te najsilniejsze wtedy media była odpowiedź udzielana przez wielu celebrytów: „No, jak to co? Oczywiście ucieknę, jak najdalej”. To jest naturalny wybór – ucieczka. Ale jeżeli uciekamy, nie możemy zabrać ze sobą domu. Musimy ten dom zostawić na pastwę tych, którzy przyjdą go zniszczyć. Gdybyśmy tak zrobili nie byłoby tego języka, nie byłoby tego wszystkiego, co nas tutaj otacza, z czego jesteśmy dumni i co mogliśmy pokazać z taką dumą przyjeżdżającym w ramach Światowych Dni Młodzieży niedawno do Polski z całego świata pielgrzymom. Nie byłoby tego. Byłoby coś innego. Coś, co nie reprezentowałoby naszej tożsamości, w czym czulibyśmy się pewnie bardziej obcy.

Czy ta kultura, ta odwaga to cechy specyficznie polskie? Kształt tej kultury, oczywiście tak, bo w każdym narodzie, w każdym rozwoju historycznym w danej wspólnocie - która przez dzieje się kształtuje - kultura nabiera swojej specyfiki. Polska także ma swoją specyfikę. Ale w poszukiwaniu sensu polskiej historii, szukamy tego, co może nas szczególnie wyróżnić wśród innych wspólnot. Ja szukając takiego specyficznego w polskiej historii znaczenia, odnajduję je /poza tymi elementami, które w każdej historii narodowej muszą jakoś wystąpić, każdy naród musi bronić swojego domu, każdy naród, musi budować swoją kulturę/.

W naszej historii szczególnie głęboko zakorzeniona jest jeszcze jedna cecha – wolność. Dlaczego wolność? Otóż w wymiarze zewnętrznym pojęcie wolności lepiej jest określone przez słowo „niepodległość”. To specyficzne rozumienie wolności wynika z przywiązania do owego ideału niepodległości. Jednocześnie zrozumienie wielkiej wartości tego słowa bierze się ze specyficznego położenia naszego domu w Europie, na mapie kontynentu. Polska powstaje w X wieku energią, wolą, siłą, działaniem swoich władców piastowskich. Późno. Już wcześniej, 100 lat wcześniej ukształtowana jest wielka, wielokrotnie większa i wielokrotnie silniejsza liczebnie, a także silniejsza kulturowo, bo kształtująca się od 100 lat wspólnota wschodnich Słowian. Na ziemiach polskich, tych które zjednoczy Mieszko i potem jego syn Bolesław Chrobry, mieszkało najwyżej milion osób. Na terenie ziem ruskich, zjednoczonych przez wielkich książąt było 4,5 – 5 milionów. Dzisiaj te proporcje się mniej więcej utrzymują. Polaków jest 40 milionów, Rosjan 140 milionów. Gdyby nie rozwój polskiej historii, ta wspólnota na wschód od nas, obejmowałaby także Ukraińców i Białorusinów, jako część jednego narodu ruskiego. Nie byłoby osobnych Ukraińców, nie byłoby osobnych Białorusinów, gdyby nie wielowiekowe oddziaływanie odrębnego modelu polityczno – kulturowego, który stworzyła Polska. /O tym za chwilę jeszcze słowo powiem/.

Ale przecież na zachód od kształtującej się wtedy Polski była dużo starsza od polskiej wspólnoty. Historycznie mocniejsza i bardzo prężna pod wieloma względami – wspólnota

plemion germańskich. Ona nie była tak silnie scentralizowana. Była jednak ta wspólnota plemion germańskich, wspólnota zbliżonych języków, zbliżonych obyczajów, największa w Europie Centralnej. Znow porównując te liczby, szacuje się, że żyło wtedy około 3 – 3,5 do 4 milionów mieszkańców tej wspólnoty germańskiej, kiedy wspólnota piastowska, polska liczyła milion. Takie były proporcje.

A więc wspólnota Polaków, która zaczyna się tutaj kształtować w X wieku, umieszczona między dwiema najsilniejszymi, najbardziej aktywnymi wspólnotami etniczno-kulturowo-historycznymi, musiała dołożyć ogromnych wysiłków, żeby przetrwać przez ten tysiąc lat. To, że po tysiącu lat, między dwoma największymi kamieniami europejskiej historii, Polska nie dała się zetrzeć, to, że jest tutaj, w tym samym miejscu, w którym była, trochę większa nawet niż w czasach, w których odchodził z tego świata Mieszko, to, że Polska jest, że utrzymała swoją kulturę, że stworzyła swoją tożsamość - świadczy o niezwykłym przywiązaniu - przez kolejnych blisko 30 pokoleń - do ideałów niepodległości. Nie chcemy być Niemcami, nie chcemy przynależeć do wielkiej wspólnoty Słowian. Chcemy żyć w osobnym domu. W swoim domu. To wymaga dużego wysiłku. Ale jednocześnie w naszej historii, poza tym wielkim wysiłkiem, który był potrzebny, żeby bronić tego domu, czyli bronić niepodległości, niezwykle charakterystyczne jest przywiązanie do tego, by w tym domu utrwalić porządek wolności wewnętrznej, wolności od przemocy ze strony własnego państwa, od nadużyć władzy państwowej.

Tak się składa, że założyciele, jakimi byli pierwsi wielcy twórcy monarchii państw w Europie Środkowo-Wschodniej – wszędzie niemal zostali świętymi: święty Wacław, święty Stefan, czczony także święty Włodzimierz Wielki. W Polsce nie ma świętego. Nie jest święty Mieszko, nie jest święty Bolesław Chrobry, chociaż mają ogromne zasługi dla zgromadzenia chrześcijaństwa. Pierwszym świętym w naszej historii jest, oczywiście, święty Wojciech – przybysz spoza polskiej wspólnoty politycznej, zaproszony przez Bolesława Chrobrego do pełnienia misji /o tym za chwileczkę jeszcze słowo powiem/. Ale pierwszym polskim świętym jest biskup Stanisław ze Szczepanowa, który przeciwstawia się swojemu księciu, królowi, bardzo wybitnemu królowi Bolesławowi Śmiałemu, zwanym także Szczodrym, kiedy ten przekracza granice swojej władzy, kiedy ten zaczyna karać w okrutny sposób swoich poddanych i ich rodziny, za to, co uważa za zdradę. Spór o biskupa Stanisława i króla Bolesława trwa od dziewięciu wieków i nie skończył się. Jedni uważają, że więcej racji miał król, inni przyznają rację biskupowi. Utrwalił się od tego momentu w naszej historii szczególnie autorytet Kościoła jako obrońcy obywateli, czynnika obywatelskiego przed nadużyciami władzy. To wyniesienie świętego Stanisława jako patrona jedności /później zjednoczenia Polski w XIII wieku, kiedy nastąpiła kanonizacja i pod imieniem świętego Stanisława dokonano ostatecznie zjednoczenia przez Władysława Łokietka/ sprawia, że łączy się ta obrona wolności obywatelskiej - obrona wolności obywatelskiej, której patronuje Kościół walczący o wyodrębnienie wolności ludzi zamieszkujących tę ziemię

z własności wyłącznej, jaką dysponował władca w stosunku do ziemi i wszystkich jej mieszkańców. Bo czasem zapominamy o tym, że na początku naszej historii władca czuł się właścicielem, nie tylko całej ziemi, ale wszystkich mieszkańców tej ziemi. Wszystko było jego. Żeby człowiek zyskał wolność, musiał się wyemancypować z takiego pojmowania władzy, że wszystko należy do państwa, do władzy. Otóż właśnie Kościół torował drogę w tej pracy na rzecz wyzwolenia poszczególnych grup społecznych: od możnowładztwa, przez szlachtę, która utworzyła szczególną kulturę wolności trwającą tutaj przez wieki, aż do późno – niestety - wchodzącego w ten obręb wolności mieszczaństwa i wreszcie wprowadzonych w tę przestrzeń wolności chłopów. To jeden z grzechów naszej wspólnoty historycznej, to, można powiedzieć, spóźnione - choć może nie dało się szybciej, nie dało się inaczej, nigdy tego sporu nie rozstrzygniemy – włączenie najliczniejszego stanu chłopskiego w obręb tej kultury wolności. Kultury, którą przede wszystkim stworzyła i strzegła szlachta. Ale ta kultura, właśnie przez swoją atrakcyjność, przez postawienie tak wysoko ideału jednostkowej wolności w państwie, przez stworzenie tej tradycji decydowania o swoich potrzebach w kręgu wolnych ludzi, mieszkańców danej ziemi, tradycji sejmików, tradycji samorządów, tak rozwiniętej, tak dobrze ugruntowanej tradycji samorządu, nie tylko miejskiego, ale także ziemskiego, nie ma równej sobie. Trudno szukać podobnej w wielu krajach sąsiednich. Ona rozwinęła się szczególnie w Europie Środkowo-Wschodniej, najmocniej na Węgrzech i w Polsce. Nie rozwinęła się, niestety, u naszych wschodnich sąsiadów. Inaczej rozwinęła się, raczej zduszona przez władzę poszczególnych, bardzo licznych książąt w Niemczech. Nie rozwinęła się w ogóle w skrajnie zbiurokratyzowanej, poddanej absolutyzmowi swoich władców Francji. A więc różnie, w różnych krajach europejskich kształtowała się ta relacja między poddanym a wolnością. Kiedy wolności było więcej, poddany przestawał być poddanym, stawał się obywatelem. I u nas ta tradycja obywatelska jest wyjątkowo silna. W roku 1157, datuje się dokument wyjątkowy w historii całej Europy. Można z Wielkopolski imieniem Zbyrut podpisuje dokument fundacyjny jednego z klasztorów tytułem „Cives polonis” – obywatel polski. Nie ma żadnego takiego dokumentu w Anglii, w Niemczech, w Italii, żeby ktokolwiek tytułował się obywatelem danego kraju. Są oczywiście obywatele danego miasta. Było poczucie samorządności i – można tak powiedzieć – wolności związanej z tożsamością miejską – obywatel Florencji, obywatel Norymbergii – jak najbardziej, ale obywatela Niemiec nie było, czy nie wspomnę o obywatelu Rus, czy krajów islamskich, kwitnących wtedy kulturowo. To pojęcie tutaj się rodzi, w bardzo silnym przywiązaniu do owego ideału wolności tych, którzy najpierw za zgodą Kościoła, a potem niezależnie, niejako obok Kościoła ten ideał w ramach stanu szlacheckiego budują. Tak się składa, że w roku 2018, będziemy obchodzili jednocześnie 100-lecie niepodległości odzyskanej, w bardzo bohaterskiej, twardej, dwuwiekowej prawie walce, bo przecież niepodległość straciliśmy nie z chwilą III rozbioru, ale od momentu, kiedy zapanowali sąsiedzi nad rzeczywistym życiem politycznym Polski, już w połowie XVIII wieku. Otóż to,

o czym jednocześnie z rocznicą niepodległości powinniśmy pamiętać, to 550. rocznica polskiego sejmku. Mylnie bowiem dotąd – jak o tym będę miał okazję napisać w III tomie Dziejów Polski, który przygotowuję /mam nadzieję, że w lutym czy w marcu przyszłego roku on się ukaże/ - utożsamiano początek systematycznego sejmowania w Polsce z rokiem 1492/1493. Nie, pierwszym sejm zorganizowany w sposób nowoczesny, tzn. z sejmików wysłano delegatów z poszczególnych ziem, po dwóch czy więcej, zależnie od ziemi, na ogólny, walny sejm całej korony Królestwa Polskiego, odbył się w roku 1468 w Piotrkowie. To właśnie od 1468 roku utrwała się, ugruntowuje się ten wyjątkowo rzadki w Europie ówczesnej system sejmowania. To jest powód do wielkiej dumy i zadumy jednocześnie, której powinniśmy uczyć nasze młodsze pokolenia, by zrozumieć, że nikt nie ma prawa uczyć Polski wolności.

Słyszymy czasem pouczenia płynące z krajów takich, jak Francja /której nie nauczyliśmy jeść widelcem - to akurat pomyłka historyczna/, której historia wolności jest dużo płycej zakorzeniona niż w Polsce, bo zaczyna się w bardzo specyficzny, brutalny sposób, z zupełnie innym rozumieniem wolności dopiero wraz z rewolucją francuską, a u nas zakorzeniona jest przez kilka wieków sejmowania samorządu, bardzo dobrze działającego w sejmikach. Nie ma również prawa nas pouczać o wolności nikt, kto reprezentuje młodziutką demokrację amerykańską, bo liczącą dopiero 230 kilka lat. To tylko my możemy, sięgając do tych tradycji, oceniać z jej perspektywy samych siebie. Czy dobrze do tych tradycji nawiązujemy? Czy jesteśmy ich godni? Czy potrafimy sprostać tym standardom, które zostały pięć i pół wieku temu ustalone dla polskiego sejmowania? Otóż historia, którą rozumiemy lepiej, którą potrafimy odczytać, odczytywać jej ukryte sensy, a możemy odczytywać je rozmaicie /ja ukazuję przykłady tylko pewnych tropów/, taka historia pozwala nam odbudowywać, budować poczucie własnej godności i ważności. Człowiek bowiem chce być jednocześnie wolny i ważny. Sztuką w życiu zarówno indywidualnym, jak i społecznościowym, jest połączenie tych dwóch frontów. Bo wolność, która wyzbywa się wszelkiej walki /bo kiedy przecinamy związek z wszystkimi dookoła i z pokoleniami wstecz - stajemy się nieważcy, jesteśmy nieważni, jesteśmy kompletnie bez znaczenia/, wtedy nam się wydaje, że jesteśmy ostatecznie wolni, bo nikt nie może tego znaczenia zmierzyć. Nasze znaczenie, nasza waga, to jest nasza tożsamość, tożsamość, którą pięknie określił Mistrz Wincenty nazwany po wiekach Kadłubkiem - pierwszy polski intelektualista i pierwszy historyk. 800 lat temu w swojej kronice napisał on takie zdanie: „Tożsamość jest matką społeczności” /„Idemptitas est mater societatis”. To wyprzedzające epoki zdanie w istocie znaczy tyle, że nie stworzymy żadnej wspólnoty, nie będziemy żadnym społeczeństwem, społecznością, jeżeli nie będziemy sięgali do podobnych wzorów. O to bowiem chodzi w tożsamości. Orientujemy się na wspólne wzory, wzory, które przecież czerpiemy z przeszłości, bo nie możemy ich czerpać z przyszłości. Mamy wzór naszych wielkich poprzedników, tych którzy wykazali się właśnie odwagą, obroną wolności,

którzy budowali nasz związek z Europą i z chrześcijaństwem, tych, którzy potrafili wyposażyć nasz dom w dobrze skonstruowane sprzęty. Bo tu /też taka uwaga na marginesie/ bardzo mylnie jest odczytanie wąskiej historii, które przeciwstawia ideał wolności, odwagi – ideałowi mądrej pracy. Nie, te ideały razem ze sobą muszą współbrzmieć i w naszej historii się one wielokrotnie spotykają. Praca organiczna i nurt powstańczy, insurekcyjny łączyły się i przeplatały ze sobą w czasie walki o polską niepodległość, kiedy jej Polska nie miała, bo oba były potrzebne w walce o naszą wolność. Samą szablą w dłoni byśmy tej wolności nie wywalczyli. Potrzebna była praca właśnie tych, którzy poprawiali byt, życie codzienne tutaj na tej ziemi, którzy zaczęli budować drogi, mosty, fabryki i przyuczać siebie i następnego pokolenia do zawodów, które przydały się w wolnej Polsce.

Kiedy mówimy o rocznicach, warto zwrócić też uwagę na rocznice niewykorzystane. W tym roku na przykład minęła 90. rocznica rozpoczęcia budowy portu w Gdyni. Jakaż wspaniała rocznica pokazująca zdolność Polaków, zdolność naszej historii, do mądrej, twórczej pracy. Pracy, w której spotykają się inżynierowie, robotnicy, architekci, by podnieść poziom życia w tym domu, który udało się odbudować walką, walką o niepodległość, walką o wolność. Nie należy więc przeciwstawiać tych ideałów - praca i walka. W przypadku kraju położonego pomiędzy - najkrócej mówiąc - Rosją a Niemcami, walka jest potrzebna i praca jest potrzebna, i potrzebna jest kultura. Kultura, która czyni nas dumnymi członkami tej wspólnoty, wspólnoty między potężnymi, silniejszymi od nas magnesami – można tak powiedzieć - polityczno-militarno-ekonomicznego przyciągania.

To właśnie, że możemy wybierać sobie czy z tego bogactwa, które przedstawia nam nasza historia, czy sięgniemy bardziej do wzorów z dziedziny kultury, czy bardziej z dziedziny mądrej przedsiębiorczości, czy bardziej symbolem, który będzie nam przyświecał będzie praca tych, którzy zbudowali Gdynię, czy bardziej odwaga tych, którzy bronili Głogowa przed najazdem cesarskim przed wiekami, czy obrońców Westerplatte, o których tak pięknie mówił święty Jan Paweł II w czasie swojej pielgrzymki w 1987 roku. Mamy z czego wybierać i na czym budować swoją tożsamość z szerszą wspólnotą polską. W ten sposób możemy uciec, uniknąć tego uczucia beznadziejnej nieważkości, że jesteśmy nikim, bo jesteśmy znikąd. Kimś możemy być tylko wtedy, kiedy jesteśmy skądś, z jakiegoś miejsca. Miejsca, którym są cmentarze, w których pochowani są nasi przodkowie, ci, którym mamy coś do zawdzięczenia. Bo sens historii, każdej historii, historii narodowej polega chyba przede wszystkim na nauce poczucia wdzięczności tym, którym mamy właśnie tak wiele do zawdzięczenia, i odpowiedzialności, by ta wdzięczność mogła być przeniesiona dalej, byśmy pracy tych, którzy zbudowali coś przed nami nie zmarnowali, tylko mogliśmy ją przekazać, wzbogacając naszą osobistą pracę dalej, następnym pokoleniom. To właśnie jest sens opowieści o historii. A indywidualna treść tej historii związana z dziedzictwem Polski może najlepiej da się streścić takim troszkę zabawnym cytatem, który pozwolę sobie na koniec przytoczyć z książki bardzo często wyśmiewanej, ale w istocie streszczającej

bardzo wiele autentycznej mądrości, z „Nowych Aten” Benedykta Chmielowskiego, pierwszego polskiego encyklopedysty z wieku XVIII, który próbując definiować Polskę napisał tak: „Polska ta nazywała się od pola, na którym żyć i umierać lubili Polacy. Jest też zdanie autorów, że Polacy, niby Polachy, to jest po Lechu potomkowie zwać się powinni, jak dotychczas Lachami nas Ruś zowie. Nasz heraldyk Paprocki, zmyślnie racjonuje zaś, że za Mieszka, pierwszego księcia polskiego, gdy Polacy wiarę świętą przyjmowali i wielkimi do chrztu świętego kupami przystępowali, wtedy kapłani z Czechów na to pochowani /czyli przywoływani/, kupy od kupy rozdzielając pytali się czy jesteście polani, już ochrzczeni. Wtedy ci, co byli ochrzczeni odpowiadali: jesteśmy polani, stąd Polani, czyli Poloni, przyszło Polakom chwalebne imię Polska przyjąć”.

Oczywiście, ta wymyślona etymologia nazwy Polska może być bardzo dobrym tropem do zrozumienia tego, co wydaje mi się szczególnie istotnym streszczeniem sensu polskiej historii. Po pierwsze miejsce – pole, na którym żyć i umierać lubili Polacy. Jest jakieś miejsce na ziemi, z którym się identyfikujemy, ten krajobraz, który lubimy, kochamy, bo w nim wyrosliśmy, z nim się wiąże nasza wyobraźnia. Ale też szerszy krajobraz, w którym rozpoznajemy pewne podobieństwo, krajobraz podobnych kościołów, podobnych dróg, podobnego układu drzew przy drodze. Gdzie indziej, w innym kraju to wygląda inaczej, czujemy się tam mniej swojo. A więc to miejsce jest bardzo ważne, miejsce, z którego wyrastamy. Druga sprawa to jest pole, a więc fakt, że mamy jakichś przodków, którym coś mamy do zawdzięczenia, przodków, których historię powinniśmy sobie przypominać, co udało im się zrobić. Powinniśmy sobie także przypominać, czego nie udało im się zrobić. To nie może być historia bezkrytyczna, w żadnym razie. Ale na pewno mamy wiele powodów do dumy i do wdzięczności wobec tych Lechów, którzy „państwo niezwyknięzonych Lechitów” - jak pisał Wincenty Kadłubek - zbudowali. A więc wdzięczność wobec pewnej tradycji, dziedzictwa związanego z pracą naszych przodków. Wreszcie to, co może najważniejsze – jesteśmy polani wodą chrztu. To „polani” włącza nas we wspólnotę szerszą bez porównania od wspólnoty narodowej, we wspólnotę wierzących, wspólnotę, dla której otwiera się ojczyzna, która nie ma końca. - ojczyzna niebieska. A jednocześnie to polanie wodą chrztu, oznacza wkroczenie w obręb pewnej misji, z którą łączy się nasze konkretne położenie, gdzie jest to nasze pole - ta Polska. I jak ona może tą misję wynikającą z polania wodą chrztu realizować. Otóż w polską historię od czasów św. Wojciecha, bardzo głęboko wpisana jest misja. Początek polskiej historii, tak jak się należy, wiąże się ze słowem gniazdo - Gniezno, bo przecież taki jest sens, źródłostów nazwy stolicy państwa Mieszka I. To było gniazdo, ale w gnieździe nie można spędzić całego życia. Z gniazda trzeba wylecieć. I to właśnie św. Wojciech pokazuje kierunek tego lotu, w którym polski orzeł wzbił się już w jego osobie, osobie ofiary św. Wojciecha poniesionej w szerzeniu chrześcijaństwa do naszych sąsiadów.

Ideał unii, który Polska rozwinie w XIV wieku przez unię z Litwą, to wspaniałe dzieło przekazania wody chrztu świętego ostatniemu pogańskiemu narodowi w Europie /mówię o Litwinach/ i przekazania wraz z tym kultury łacińskiej Europy naszym wschodnim sąsiadom. To wielkie dzieło trwało przez kilka wieków, bo ta – przypomnijmy - najdłużej trwająca unia w historii Europy przetrwała 405 lat. Druga co do długości czasu trwania unia Szkocji z Anglią, Walią i Irlandią, trwająca od 1707 roku, obawiam się, że nie dołączy do tego rekordu unii polsko-litewskiej, bo pewnie już Szkoci za rok czy za dwa wystąpią z unii z Anglią, skoro ta wystąpiła z Unii Europejskiej. A więc ten fenomenalnie długi czas unii, w którym praca pokoleń Polaków z uniwersytetu krakowskiego, w którym wykształcono te kadry, które zmieniały kształt kulturowy naszych wschodnich sąsiadów, ten długi czas owocuje dzisiaj tym, że jest naród białoruski, że jest naród ukraiński, mimo wszelkich sporów, kłótni, które mamy z naszymi wschodnimi, bezpośrednimi sąsiadami. To, że te narody ukształtowały swoją odrębną tożsamość od Rosji, jest wynikiem właśnie pracy kulturowej, która przekazała im przez Polskę nie tylko chrzest w obrządku łacińskim, ale także elementy kultury europejskiej. To jest także związane z naszym położeniem geograficznym, także związane z naszą niezwykłą godnością polskiej historii. Tak, w polską historię jest wpisana nie tylko obecna w każdym domu obrona tego domu, nie tylko obecna w każdej wspólnotce wielopokoleniowej tradycja pamięci o dokonaniach przodków, ale także pewna misja. Misja, której błogosławi nam święty Jan Paweł II, której błogosławi nam święty Wojciech. Misja, o której nie możemy zapominać. Misja, dzisiaj, polegająca być może nie na spojrzeniu na Wschód, ale na Zachód. Ku tej Europie, która zgubiła swoją tożsamość, czy też gubi ją, ku temu „zachodowi”, który cieszy się z faktu, że nie będzie miał żadnego potomstwa i czeka na barbarzyńców, którzy przyjdą ją wyzwolić od wszelkiego znaczenia. Polska misja może mieć znaczenie także w kierunku zachodnim. To pytanie o sens polskiej historii i jej znaczenie w przyszłych wiekach, pozostaje otwarte. Jak odpowiemy na nie, taki będzie sens polskiej historii.

Ad. 4

Kolejnym punktem porządku obrad było wystąpienie **Przewodniczącego Rady Miejskiej w Tarnowskich Górach – Tomasza OLSZEWSKIEGO**

Przewodniczący Rady Miejskiej – Tomasz OLSZEWSKI powiedział, że wydarzenia 966 roku mają ogromne znaczenie dla historii naszego Kraju. Sens obchodzenia rocznic ma znaczenie przy odbudowywaniu naszej tożsamości, a przypominanie wartości, na których budowane było nasze społeczeństwo pozwalało przetrwać w najtrudniejszych momentach. W wymiarze edukacyjnym, obowiązkiem osób publicznych (wszelkich środowisk) oraz samorządu, jest szerzenie podstawowych wartości i zapewnienie funkcjonującej jednostce ochrony. Ochrony od poczęcia, aż do naturalnej śmierci, ochrony

pracy, własności prywatnej i wolności intelektualnej. Zadaniem i obowiązkiem samorządu jest również wypowiedanie się w momentach ograniczenia wolności, również przez Państwo. Wyzwaniem jest przeciwstawienie się postawom konsumpcyjnym i przywrócenie spojrzenia na podstawowe wartości chrześcijańskie i patriotyczne.

Ad. 5

Kolejnym punktem porządku obrad było wystąpienie **Burmistrza Miasta Tarnowskie Góry – Arkadiusza CZECHA**.

Burmistrz Miasta Tarnowskie Góry – Arkadiusz CZECH powiedział, że pamięć o rocznicach historycznych jest bardzo istotna dla tożsamości narodu i przybliżył kilka faktów historycznych, związanych z chrztem Polski w 966 roku oraz wydarzeniami mu towarzyszącymi na ziemi tarnogórskiej.

Ad. 6

Kolejnym punktem porządku obrad był projekt uchwały w sprawie uczczenia 1050. rocznicy Chrztu Polski.

Przedmiotowy projekt uchwały wraz z uzasadnieniem przedstawił **Przewodniczący Rady Miejskiej – Tomasz OLSZEWSKI** .

Przewodniczący Komisji ds. RODZINY, ZDROWIA I SPRAW SPOŁECZNYCH – Tadeusz TORBUS powiedział, że Komisja pozytywnie zaopiniowała przedmiotowy projekt uchwały.

Przewodniczący Komisji Praworządności i Bezpieczeństwa – Tadeusz STASIAK powiedział, że projekt uchwały zyskał pozytywną opinię Komisji.

Przewodniczący Komisji ds. KULTURY I SPORTU – Grzegorz WALOSZCZYK, poinformował o wydaniu przez Komisję pozytywnej opinii do przedmiotowego projektu uchwały.

Wobec braku chętnych do dyskusji **Przewodniczący Rady Miejskiej – Tomasz OLSZEWSKI** poinformował, że głosowanie odbędzie poprzez podniesienie ręki i przystąpił do procedury głosowania projektu uchwały w sprawie uczczenia 1050. rocznicy Chrztu Polski.

Głosowanie:

19 Radnych „za”, 0 Radnych „przeciw”, 0 Radnych „wstrzymało się od głosu”

Rada Miejska podjęła UCHWAŁĘ Nr XXVI/310/2016 w sprawie uczczenia 1050. rocznicy Chrztu Polski.

Uchwała stanowi załącznik do niniejszego protokołu.

Przewodniczący Rady Miejskiej – Tomasz OLSZEWSKI, udzielił głosu Przewodniczącemu Komitetu Organizacyjnego XV Sympozjum Tarnogórskiego - Stanisławowi KOWOLIKOWI

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego XV Sympozjum Tarnogórskiego - Stanisław KOWOLIK, na wstępie wypowiedzi wspomniał o Dziękczynej Pielgrzymce Narodowej Polaków do Rzymu. To dziękczynienie za Rok Miłosierdzia, wizytę Ojca Świętego Franciszka w Polsce i Światowe Dni Młodzieży oraz za 1050. rocznicę Chrztu Polski. „W życiu nie ma przypadków, są tylko znaki”. Przywołanie tej myśli ks. Bronisława Bozowskiego wydaje się być celowe, ponieważ uroczystej nadzwyczajnej sesji RM, którą przedstawiciele społeczności lokalnej zdecydowali się uczcić 1050. rocznicę chrztu Polski, towarzyszą wydarzenia, które mogą – a może nawet powinny – być odczytywane jako znaki. Pierwszym takim wydarzeniem-znakiem towarzyszącym uroczystej sesji RM jest rozpoczynająca się narodowa pielgrzymka do Rzymu i do grobu Jana Pawła II, którą prowadzi premier polskiego rządu, a jej celem jest dziękczynienie za chrzest Polski. Drugim znakiem jest wspomnienie Jana Pawła II, które przypada w najbliższą sobotę 22 października. Tego też dnia, XV Sympozjum Tarnogórskie, którego faktyczną inauguracją jest dzisiejsza sesja RM, a właściwie wykład prof. Andrzeja Nowaka, wejdzie w zasadniczą fazę. A sympozjum to przecież miejsce naukowej refleksji, która zainspirowana została właśnie 1050. rocznicą chrztu Polski i nauczaniem społecznym Jana Pawła II.

Jednym słowem uroczysta sesja RM, w trakcie której została przyjęta uchwała w sprawie uczczenia 1050. rocznicy Chrztu Polski, rozpoczyna nasz tarnogórski, górnośląski namysł na znaczeniu dla nas i pokoleń Polaków decyzji księcia Mieszka I. Namysł ten jest jednocześnie refleksją nad pracą szeroko rozumianą, od pracy nad sobą, aż po pracę nad czy raczej dla Polski, nad sensem tej pracy, nad sensem polskiej historii.

Wykład prof. Andrzeja Nowaka sprawił, że historia Polski jawi mi się na kształt swoistego drzewa genealogicznego, którego mocne korzenie i potężny pień tworzy chrzest księcia Mieszka I. Z tego pnia wyrastają konary zbiorowych i indywidualnych decyzji, postaw, działań Polaków, będących wierną konsekwencją tej Mieszkowej decyzji i zeń wypływających. Ale są też chore konary i gałęzie zdrad i zaparcia się chrześcijańskich źródeł.

To metaforyczne ujęcie naszej historii daje nam pewność, że dzisiejsze wydarzenie jest historyczną i etyczną konsekwencją aktu z 966 roku.

Dzisiejszą sesją RM, przedstawiciele samorządu tarnogórskiego potwierdzają po raz kolejny, że rozumieją swoją służbę w kategoriach daleko wykraczających poza obszar minimalistycznie postrzeganych kompetencji ustawowych.

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego – Stanisław KOWOLIK podziękował Panu Przewodniczącemu za inicjatywę zwołania uroczystej sesji nadzwyczajnej nawiązującej do źródła naszej tożsamości. Podziękował również Panu Burmistrzowi za mocne wsparcie dla tego pomysłu, zaś Panu Prof. Andrzejowi Nowakowi za udział w sesji i okazywaną życzliwość wobec prowadzonej w Tarnowskich Górach pracy organicznej.

Jednocześnie gorąco zaprosił do udziału w drugim i trzecim dniu XV Sympozjum Tarnogórskiego. Przypomniał, że sobotnie wykłady odbywają się w sali sesyjnej Ratusza, zaś zamykający poniedziałkowy wykład odbędzie się TCK.

Przewodniczący Rady Miejskiej – Tomasz OLSZEWSKI, podziękował prof. Andrzejowi NOWAKOWI za przyjęcie zaproszenie oraz za znamienity wykład.

Przewodniczący Rady Miejskiej – Tomasz OLSZEWSKI, wydał komendę „SZTANDAR WYPROWADZIĆ”.

Ad. 7

Zamknięcie obrad.

Przewodniczący Rady Miejskiej – Tomasz OLSZEWSKI, stwierdził wyczerpanie porządku obrad i słowami „Szczęść Boże”, zamknął obrady XXVI sesji Rady Miejskiej w Tarnowskich Górach.

sporządzono: 4.11.2016 r.

Protokołowała:

Aleksandra Korbel

Przewodniczący Rady Miejskiej

/-/ Tomasz OLSZEWSKI